

Zielone koszule Legii Codreanu Walczą o narodową Rumunię

(Korespondencja własna)

Bukareszt we wrześniu.
Po rozwiązaniu Garda de Fer (Żelaznej Gwardii) w r. 1933, organizacja racjonalistów rumuńskich przekształciła się w Partidul Totul Pentru Tara („Wszystko dla Ojczyzny”). Ponieważ ustawa nie zezwalała na to, aby

niezależny od masonerii, żydów i jakiegokolwiek wpływów zewnętrznych. Z tek ministerialnych zrezygnujemy, ale nie zrezygnujemy nigdy z wpływów na umysły i serca mas.

I zrozumiemy to dobrze: zanim rozpocznie się reformy, trzeba do

organizacyjną są „cuiby”, złożone z 13 członków. Szeffowie „cuibów” tworzą nową komórkę organizacyjną i podlegają szefowi miasta, czy wsi, nad nim jest kierownik wyższego stopnia. Struktura odpowiada podziałowi administracyjnemu państwa.

Poza stopniami funkcyjnymi istnieją stopnie organizacyjne. Jest ich pięć. Najniższy — legionista, po nim legionista — instruktor, podkomendant, komendant i komendant al Bunci Vestiri („Dobry Zwiastun”). Stopnie przyznaje sam Codreanu. Są nagrodą za „służbę więzienną”, za bezpłatną służbę pracy, za inne wreszcie zasługi.

Więzienia i represje zorały w bruzdy młodą twarz 37-letniego wodza. Jego podwładni lubią mówić o swoim więzieniu. Represje tych, których dotykają, zawsze podnoszą w oczach własnych i w oczach mas.

Z ŁOPATA NA RAMIENIU

Komunikaty organizacyjne stwierdziły ostatnio, iż liczba członków organizacji doszła do miliona. Powiedzmy, że jest w

Franco 3 kierowników „Pastidul Potul Pentru Tara” — był manifestacją uczuć mas dla Zielonych koszul, manifestacją o rozmiarach poważnych.

Po tej manifestacji rząd wydał dekret, odbierający Legii jedno z jej najsilniejszych narzędzi propagandy — obozy pracy. Dotąd służba pracy bezpłatna była obowiązkiem każdego legionisty najniższego stopnia. Z pomocą anonimowych ofiar rosły szkoły, kościoły i mosty. W Carmen Silva wyrastała potężna tama morską, chroniąca wsie okoliczne przed zalewem. Popularność Codreanu i jego ludzi w miarę nowych namacalnych rezultatów pracy rosła.

Zakaz prowadzenia innych, poza rządowym, obozów pracy właściwie bardzo Legii nie uderzył. Powiedzmy — w pewnym sensie ułatwił sytuację. Zgłoszeń na prowadzenie robót, mostów, dróg i t. p. było tak wiele, że trudno było wszystkim podołać. Zakaz rozplątał te powikłania. Rezultat propagandy z lat poprzednich jest spory. A teraz obozy pracy zostają w jednym tylko celu ukryte



Przywódcy Żelaznej Gwardii. Drugi od lewej strony Cor Zelea Codreanu

szefem nowej organizacji był naczelny kierownik organizacji rozwiązanej, nominalnym szefem został stary bojownik gen. Cantacuzino — Granicerul, od czasu zaś jego choroby, zastąpił go Clime.

CORWELIN CODREANU

Wodzem faktycznym jest nadal Corwelin Codreanu. Młodzi Rumuni, ulegają ogólnie — europejskiej psychozie „dyktatury wodzowskiej” — wierzą ślepo w swoje go Codreanu.

Ma on zresztą za sobą zasługi istotne. Uczeń profesora Cuzy, zerwał z nim w r. 1926, tworząc wraz z grupą oddanych sobie ludzi (wśród których znajdował się poległy w Hiszpanii dr. Moita) pierwszą zwartą organizację narodową „Miscarea Arhanghel Mihail”, z której wyrosła później Żelazna Gwardia. Rozstanie się Cuzy i Codreanu było następstwem różnic psychicznych, rysujących się w Rumunii, podobnie jak w innych państwach Europy, między starym i młodym pokoleniem.

Codreanu stał się żywym symbolem młodej Rumunii, pragnął swe dążenia ideowe skryształować i zamknąć w twardej formie organizacji. Akcja Cuzy, rozlana w miękkie formy organizacji demokratycznej, nie mającej skonkretyzowanego programu poza ateizmem było dla młodych niewystarczająca.

WALKA O „RZĄD DUSZ”

Legia zielonych koszul Codreanu jest przede wszystkim organizacją wojskową.

— Zadaniem naszym — mówił mi jeden z kierowników organizacyjnych — jest wychowanie człowieka, wychowanie mas narodowych. Mnie chodzi o zdobycie władzy, więcej o rząd dusz, o zwycięstwo ideologii. Gotowi jesteśmy współpracować z rządem, sami w nim nie zasiadając, jeśli to będzie rząd szczerze narodowy,

nich ludzi przygotować, przeorać ich mózgi i dusze.

TENDENCJE I SYMPATIE

Narodowy ruch młodej Rumunii, jest ruchem idealistycznym, „nawskroś chrześcijańskim” — jak określają to jego przywódcy. (Między nim a duchowieństwem rumuńskim panuje zgoda). Zarzeka się od wszelkich wpływów ideologii hitlerowskiej, potępiając jego biologiczny charakter i tendencje pogańskie, choć sympatie polityczne zwolenników Codreanu ciąży wyraźnie w stronę Niemiec, z pominięciem Francji. Włochy i Polska są obdarzane równie gorącymi sympatiami. Stosunek do Małej Ententy jest nieprzychylny, jest zresztą następstwem izolacji przez nią Rumunii. Sympatie dla Polski są rzeczywiste, szczerze, wyrażają się nie tylko w formie uczuciowej, ale w tendencji do zadzierzgnięcia ścisłych kontaktów gospodarczych i społecznych.

Reformy społeczne i gospodarcze, do których dąży ruch mają na celu poprawę bytu mas, rozwinięcie przemysłu drobnego i rzemiosła, poprawę bytu mas chłopskich. Jednocześnie istnieje oczywiście dążenie do niezależności gospodarki wewnętrznej, przemysłu i handlu od kapitałów żydowskich i zagranicznych. Nie ma jednak dążenia do zupełnej autarkii.

„Istnieją różnice naturalne, klimatu i innych warunków przyrodzonych kraju — mówił mi przedstawiciel Legii — nie otworzymy więc u siebie wszystkiego tego, co możliwe jest gdzieś indziej. Wyrażana z Polską będzie dla nas bezpieczna i korzystna — współpraca bez imperialistycznych zamiarów”.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA

Legia jest organizacją hierarchiczną. Codreanu jest szefem faktycznym. Najniższą komórką



Członkowie „Żelaznej Gwardii”, b. ochotnicy armii gen. Franco w mundurach hiszpańskich podczas pochodu manifestacyjnego w Bukareszcie.

tym nieco przesady. Wątpliwe, aby milionowa organizacja zadawała się tylko „rządem dusz”. Faktem jest jednak, że szeregi Codreanu rosną. Żołobna zimowa manifestacja — transport trumien poległych w armii gen.

pod pozorami robót prywatnych przedsiębiorstw, jako szkoła wychowania, w której od świtu stają do pracy w karnych szeregach robotników, obok profesora uniwersytetu i chłop obok przemysłowca. Andrzej Zawadzki.

Rozpoczynamy start do wyścigu o fortunę. Prawo udziału w tych zawodach posiadają wszyscy właściciele losów do pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej

Inauguracja Festivalu Sztuki Polskiej

Dzisiaj rozpoczyna się pierwszy powszechny festiwal sztuki polskiej.

Goście, którzy zjadą do Warszawy z prowincji już od rana będą grupami zwiedzali zabytki miasta, muzea i galerie pod kierunkiem przewodników fachowców, zorganizowanych w zw. propagandy m. st. Warszawy. O godz. 12-iej w południe nastąpi uroczyste otwarcie reprezentacyjnej wystawy współczesnej sztuki polskiej w salach rezerwy obywatelskiej. O godz. 15-iej w teatrze Narodowym o-

twarty zostanie cykl przedstawień festiwalowych sztuki Calderona „Zycie snem”.

O godz. 20-iej w sali konserwatorium odbędzie się koncert Ewy Bandrowskiej — Turkiej i pianisty H. Sztompki.

O godz. 17-iej na Starym Mieście koncertować będzie orkiestra dęta. O godz. 19-iej rozpocznie się wyświetlanie filmów artystycznych na Rynku, a godz. 21 widownia popularna na Rynku Starego Miasta.

Przysposobienie rolnicze Jak zmniejsza się bezrobocie w Anglii

Znaczna część młodzieży znajduje się po ukończeniu szkół bez środków do życia, bez żadnego fachu w ręku. Zagadnienie tej młodzieży nastroża niemałe trudności we wszystkich krajach. Rozwiązania — czy próby rozwiązań — są różne. W Niemczech jest obowiązkowa Służba Pracy (Arbeitsdienst), w Polsce czymś podobnym będzie zapewne t. zw. zastępcza służba wojskowa. Inaczej próbuje rozwiązać tę kwestię Anglia. Inaczej — i zupełnie na swój własny, angielski sposób.

Oto chłopcy, którzy po ukończeniu szkół nie mają żadnych widoków na uzyskanie zajęcia, mogą przejść 8-tygodniową praktykę rolniczą. Dotyczy to również tych, co już od roku lub dwóch pozostają bez pracy, często są niedożywieni, niedyscyplinowani, nieprzystosowani do cięższej pracy.

Początek temu przysposobieniu rolniczemu dało hrabstwo Buckingham, zakładając kilka takich ośrodków w miejscowych farmach.

Chłopiec, zgłaszający się na przeszkolenie, otrzymuje całkowite wyekwipowanie: 1 ubranie do roboty, 1 ubranie od święta, 2 koszule na codzień, 2 „lepsze”, 2 piżamy, 1 parę podkutek butów, 1 parę świeżących nóg, pantofle na dom i płaszcz nieprzemak. Mieszka razem z towarzyszami w starym domu wiejskim stosownie przebudowanym i musi utrzymać go w czystości. Przyzwyczajają się do regularnego życia, wstaje o 6 rano idzie spać o 9 wieczorem, prowadzi zdrowe życie na świeżym powietrzu, obznajmia się z pracą na roli i w gospodarstwie. Otrzymuje 1 szylinga (t. j. 1. zł. 30 gr.) tygodniowo na drobne wydatki.

Teraz jednak nasuwa się najważniejsze pytanie:

— Co potem? Co dzieje się z takim chłopcem, gdy minie 8 tygodni przeszkolenia?

I to jest jeszcze jedna jasna strona tego przedsięwzięcia. Oto jak odpowiedział na powyższe pytanie kierownik jednego z centrów przeszkoleniowych.

— Chłopcy, mogący wykazać się dostatecznym wynikiem 8-tygodniowej nauki, nie mają żadnych trudności w znalezieniu pracy. Kiedy pierwsza partia ukończyła kurs, dałem ogłoszenie w miejscowej gazecie. Następnego ranka, od godziny 8-iej zaczął dzwonić telefon: to okoliczni farmerzy chcieli zaangażować młodych chłopców do pracy w gospodarstwie. Od tego czasu chłopcy nie czekają na pracodawców; stale wywieziona jest lista farmerów, potrzebujących młodych, wykwalifikowanych sił do pracy na roli.

Angielska „służba pracy”, zakroju na co prawda na niezbyt wielką skalę, daje doskonałe rezultaty.

SIM

Z cyklu koncertów festiwalowych
DZIS GODZ. 8
Wieczór autorski

Z. KLESZCZYŃSKIEGO
NIEDZIELA GODZ. 8

Dawne piosenki
J. GODLEWSKA • A. BORUCKI

Propaganda

Dużo się w Polsce mówi i pisze na temat wspianiałej propagandy państw zagranicznych, wymienia się zawrotne sumy przeznaczone na ten cel, przez Anglię czy Włochy, podnosi się zachwyty nad rezultatami tych poczyniń. U nas ta sprawa niestety wygląda zgoła inaczej. Po historii z pawilonem paryskim partactwa idą seriami.

Do odbywających się na Pomorzu manewrów przywykliwalimy duże znaczenie. Manewry wypadły okazale, o czym czytelnicy gazet dowiadujący się z licznych korespondencji. Ujrzyć to na własne oczy mogli tylko nieliczni, reszta z niecierpliwością oczekiwania na ukazanie się specjalnych dodatków PAT mających odzwierciedlić manewry.

Tymczasem to co ujrzeliśmy na ekranie sprawia wszystkim rozczarowanie. Pokazano nam kilka bladych wycinków rewii wojskowej, kilka tanków i trochę żołnierza. Ma

się wrażenie, że to pokaz cwi- czeń jakiegoś oddziałku. Gdzie tu połęga? Gdzie rozmach wielkości? Gdzie to wojsko, z którego mamy być dumni? Czy armia taka jaką nam pokazano w dodatku PAT może komu zaimponować? Jakże wrażenie wywrze tego rodzaju film na zagranicy? Odpowiedzi na te pytania lepiej nie dawać. Tego rodzaju antypropaganda jest karygodna, bez względu na to czy jest robiona tendencyjnie, czy też z powodu nieumiejętności realizatorów. ZET.

Kraj bez kamieni

Każda rzecz posiada przeważnie o tyle wartość o ile się znajduje w niewielkich ilościach. Siuzności tego twierdzenia dowodzą kamienie polne w wielkich równinach południowej Ameryki, gdzie na przestrzeniach kilkusetmilionowych zwyczajny kamień jest równą rzadkością jak brylant. To też wielu z pośród Indian, zamieszkujących tamte strony, w ciągu całego życia nie widziało kamieni i z tego powodu uważają je za coś nadzwyczajnego. Gdy pewnego razu dwóm Indianom, przybyłym do Bory, pokazano po raz pierwszy polny kamień, dzicy za pomocą skoków i okrzyków okazali zachwyt, a następnie prosili o darowanie im kamienia, poczym zabrali go ze sobą, jako przedmiot najwyższej wartości.

Niedzielną popołudniówką w Teatrze Ateneum

W niedzielę o godz. 4-iej po poł. Teatr Ateneum wystawia cieszącą się niezmierzonym powodzeniem arcywesołą komedię „Woźny i minister” ze Stefanem Jaraczem, Stanisławą Perznowską i Leszkiem Pościelowskim na czele zespołu. Ceny miejsc znacznie niższe.

Wieczorem „Ludzie na krze”, znakomita komedia współczesna, która wkrótce zejdzie z repertuaru, ustępując miejsca klasycznej komedii M. Gogola „Ożenek”.

JACEK BRZEZINA

34)

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

— Za m a ł o ! — wyskandował gość. — Nikt nie dowiedzie, że rozmowa, jakąśmy usłyszeli z aparatu podsłuchowego, loczyła się między panią d'Anduston a markizem Scanimi. Maszynka, którą panu przyniosłem, pułkowniku, nie może być głównym dowodem obciążającym! Depeszy nie mamy, gdyż została spalona, a że domyślały się jej treści, to jeszcze grubo za mało. Czekolada... cóż oni mają z nią wspólnego? Najwyżej fabryka będzie odpowiadać, a i to bardzo wątpliwe. Zwalą odpowiedzialność na szoferów i ekspedientów, którzy za dobre pieniądze zgodzą się odsiedzieć parę lat w więzieniu. Samej bandzie nie konkretnego pan nie dowiedzieć!

— Więc czego pan chce? — mruknął pułkownik, rozkładając bezradnie ręce.

— Chcę dowodów! Nie mglistych, nie nieuchwytnych! Chcę dowodów rzeczowych, które odkryją przed każdym całą hanbiącą działalność szajki. Tego żądają ode mnie moje władze i to im dostarczę.

W gabinecie zapanowała nieprzyjemna cisza. Gość wstał i podszedł do szerokiego okna. Wpatrywał się w świeżo zielone ogrody i dalekie szczyty Libanu.

Pułkownik przeżuwał w myśli sytuację. Był wściekły i jednocześnie głęboko dotknięty. Jakis przysłany tutaj z Ligi

Narodów agent mało, że odkrywa działającą pod samym nosem pułkownika szajkę przemytników opium, lecz śmie jeszcze narzucać swój sposób działania władzom francuskim, śmie pokazywać przed nimi swoją ważność... Takiej obelgi łatwo się nie znosi. A do tego wszystkiego jeszcze osoba przywódczyni szajki, pani d'Anduston! Pułkownik kochał się w niej skrycie, uważał ją za ideał kobiety nowego świata, marzeniem jego było przebyć z nią jedną z wielu jej awantur...

— Niech się pan nie boi, akcja rozwinie się szybko! — przerwał mu tok rozmyślań swobodny głos intruza. Jestem na tropie, widzę zwierzyne i nietrudno będzie mi ją złapać. Trzy, cztery dni... najwyższej tygodniu czasu na to jeszcze potrzebuje.

Pułkownik zaczerpnął się ze złości. On sam tu blisko trzy lata siedzi i nie nic wykrył, a ten o tygodniu najwyższej opowiada. Wyrażna beczelność, policzek prawie...

— Jak pan uważa — pohamował wzburzenie. — Nie będę się panu sprzeciwiał. Tylko boję się, że szajka będzie mądrzejsza, niż pan przypuszcza i zorientowawszy się, wymknie się panu z rąk.

— Próżne obawy, pułkowniku. Szkoda nerwów i zdrowia nad nimi się zastanawiać.

Jeżeli intruz kpił sobie, to należało go wyrzucić za drzwi, jednak pułkownik orientował się zbyt dobrze, że za plecami tego gburą stoi, mimo wszystko, dużo znacząca Liga Narodów.

— Ale właściwie, jak pan doszedł do tego, że oni właśnie w jej pokoju będą się naradzać? — pułkownik pragnął zmienić temat rozmowy, co udało mu się w zupełności. Gość też uznał, że aż nadto dał do zrozumienia, jakiego jest zdania o prowadzonej przez władze francuskie walce z przemytnictwem opium.

— Praktyka, pułkowniku! Zresztą, byłem przygotowany również na inne możliwości. Wyszedłem za panią d'Anduston z Kit Katu i gdy sprawdził, że wróciła do hotelu, czego zresztą byłem prawie pewny, pozostało tylko rozwiązanie zagadnienia, z kim się ma spotkać i gdzie. Oszczędzi mi trudu poszukiwań. Światła wprawdzie w pokoju nie zapalili, lecz blask latarki elektrycznej jest również dobrze dostrzegalny.

— A gdyby spotkali się gdzieś na mieście?

— Naturalnie sprawa byłaby trudniejsza i nie byłby pan, pułkowniku, w możności wysłuchać całej tak ciekawej rozmowy.

— Lecz dlaczego rozmawiali u niej, a nie u niego w pokoju? Przecież Scani mógł myśleć, że ona jest śledzona i że ewentualnie w pokoju ktoś podsłuchuje!

— Tak też myślał i dlatego zbadał dokładnie całe otoczenie! U niego zaś nie mogli być dlatego, że była tam kobieta.

— Kobieta?

— Czyż pan pułkownik wątpi o tym, że markiz obyłby się bez płci pięknej? Przywiózł z sobą jakąś Żydówkę z Palestyny. Mieszkają razem!

— Przyjechał z jedną, a zalecał się do drugiej! — pułkownik wspominał odgłosy, jakie usłyszał pod koniec rozmowy z mikrofonu czarnego aparatu, odgłosy, które bardziej na niego podziały, niż ktokolwiek mógłby się spodziewać po tak poważnym oficerze.

— To już z przyzwyczajenia. Markiz kieruje się przysto- wiem, że „co na placu, to nieprzyjacieli”!

— W więzieniu usatkuje się!

— Nie sądzę. Za stary już na to!

Zegnali się, gdy pułkownik zwrócił się do gościa z prośbą:

(D. c. n.)